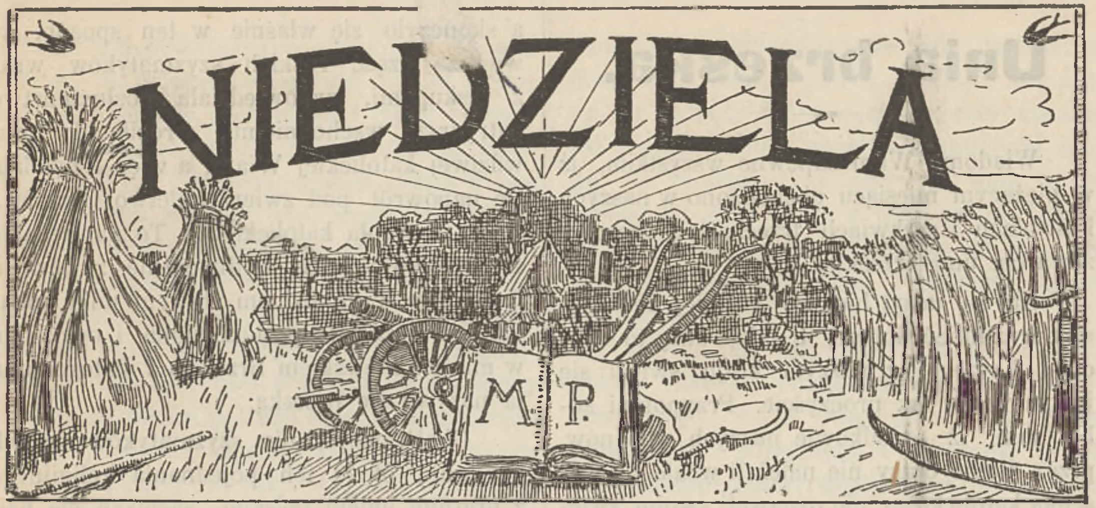
Nr. 42. Lwów [illegible]. października 1896. Rok XIII.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI	REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W cesarstwie austryackiem: Rocznie . . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.	*we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.*
Zagranicą: Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.	Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi. **Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.**

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.**

Mir Wam bracia!

(W 300-setną rocznicę unii brzeskiej).

Mir Wam, bracia! mir Wam wszyscy,
Wiarą, mową, sercem bliscy!

Mir, przy święcie tej pamiątki
I nam drogiem, i Wam drogiem,
Co lat dawnych wskrzesza szczątki
Braćmi czyniąc nas przed Bogiem!

Niechaj żyje unia święta,
Polska i Ruś, dwie siostrzyce!
Jednej Matki my pisklęta,
Jednej ziemi współdziedzice!

Bo choć różnie tam bywało
W tej przeszłości wielkiej błysku,
Dość się wspólnej krwi przelało
Na tatarskiem bojowisku...

Oj, chodziliśmy na boje
Za Dniestr szumny, za Dniepr siny...
I wsiąkały nasze znoje
W step szeroki Ukrainy.

Nie od dzisiaj sojusz stary!
Lecz mącili obcy wodę:
Sobie w korzyść — nam na szkodę
Sieli waśnie, sieli swary...

Aż wyrosły między nami
Obustronnych krzywd urazy —
A my przecie krwią i łzami
Powiązani tyle razy!

I dziś oto jedną dolę
Dźwigać musim, mocny Boże!
Jedne pęta, jedne bole —
Razem płakać Chełm i Kroże...

Niechże ból ten nas przybliża,
Niech wypala w nas niechęci:
Pod ramieniem wspólnem Krzyża
Mir nam wspólny niech się święci!

Mir serdeczny, mir poczciwy,
Niech na nasze zstąpi niwy!...

Zofia Mrozowicka.

Unia brzeska.

Wiadomo Wam zapewne wszystkim, iż w bieżącym miesiącu obchodzono w naszych kościołach i cerkwiach trzechsetną rocznicę zawarcia unii brzeskiej.

Kto się uczył historyi polskiej, ten musiał zrozumieć dobrze, o jaką unię to chodzi i dlaczego w naszym kraju święci się jej pamiątkę tak uroczyście. Przypomni sobie taki, iż przodkowie naszych Rusinów, przez długie czasy nie należeli wcale do Kościoła katolickiego, nie uznawali swoim zwierzchnikiem duchownym papieża rzymskiego, lecz byli szyzmatykami i słuchali tylko fałszywego papieża, tak zwanego patryarchy, który mieszkał w Konstantynopolu i ztamtąd rządził szyzmatyckim kościołem. Kto się uczył historyi polskiej, ten będzie też dalej wiedział, iż odszczepieństwo części przynajmniej zamieszkałych w Polsce Rusinów, skończyło się akurat trzysta lat temu, wtedy, kiedyto na wolnej polskiej ziemi królował Zygmunt III, a skończyło się właśnie w ten sposób, że większa część ruskich szyzmatyków wraz z biskupami, wypowiedziała posłuszeństwo patryarsze wschodniemu, wróciła do prawdziwej katolickiej Wiary, a więc i poddała się napowrót pod zwierzchnictwo Ojca św., głowy Kościoła katolickiego. To nawracanie się Rusinów i ich zjednoczenie z naszym Kościołem, czyli jednem słowem unia, układała się i została postanowioną i ogłoszoną w mieście litewskiem Brześciu, i dlatego unia ta nazywa się brzeską.

Około pozyskania szyzmatyków ruskich dla unii, około ich pojednania religijnego z bratnim ludem polskim, zasłużyli się najwięcej król Zygmunt III., kanclerz Jan Zamoyski i biskup krakowski Bernard Maciejowski po stronie Polaków, a po stronie Rusinów szczególnie Hipacy Pociej, biskup włodzimirski. Ten zacny i roztropny człowiek, zraził się pierwszy do rządów onego wschodniego patryarchy, co to się podawał za drugiego papieża, ale zamiast czuwać nad duszami wyznawców szyzmy, dbał najwięcej o własną wygodę, o pieniądze, i jak mógł,

---

Piosenka.

(Ciąg dalszy).

Niepomyślne zabiegi cyrulika, wybuch feldfebla, jeszcze bardziej zgnębiły rekrutów; poczuli już żelazne pęta wojskowej karności i ogarnął ich smutek.

Żydek w atłasowym chałacie siedział pod ścianą blady, zapatrzony w jedno miejsce, nie wiedząc, co się koło niego dzieje; żonaty mieszczanin zasłaniał ręką usta, ażeby inni nie słyszeli jego łkań, a nawet ten, co w rynku najgłośniej krzyczał: »na bok baby!« uczuł żal i tęsknotę.

W izbie zrobiło się cicho, jak gdyby wszyscy posnęli...

Ubogi szlachcic leżał spokojnie. Nie odezwał się, nawet nie westchnął, tylko przygryzał młode wąsy, a serce szarpał mu jakiś ból bezimienny. Do tej pory zawsze służyło mu szczęście. Rok temu, chciał dostać posadę w dużym majątku i dostał ją, wziął pół ćwiartkę na loteryę i wygrał paręset rubli, wreszcie oświadczył się pewnej miłej panience i ta go przyjęła, pomimo kilku innych, bogatszych, niż on, zalotników. Więc zaufał swemu szczęściu i choć onegdaj śniło mu się, że go przywalił młyński kamień, dziś szedł do losowania pełen otuchy i wyciągnął — jeden z najpierwszych numerów....

Przez chwilę zdawało mu się niepodobieństwem, ażeby wzięli go do wojska, jego, który ma takie dobre miejsce, kilkaset rubli gotówką i który w dodatku ma się żenić z panną Jadwigą, -- ale, gdy mu zaczęto winszować, że zapewne wstąpi do gwardyi, a nadewszystko, gdy mu nie pozwolono wyjść

wyzyskiwał podwładnych biskupów! Widział Pociej, że inaczej postępował papież rzymski i że całkiem też inaczej, lepiej i uczciwiej, żył naród pod rządami katolickich księży. A że już oddawna mędrsi ludzie u nas podejmowali starania o to, ażeby przywrócić jedność wiary w Kościele polskim i zwłaszcza złotousty ks. Piotr Skarga wszystkich do tego dzieła naprowadzał w wybornych pismach swoich, więc grunt był w kraju przygotowany, i kiedy Pociej wystąpił z radą, ażeby podać katolikom polskim ręce do zgody, znalazło się wśród szyzmatyków wielu takich, co przyklasnęli od razu ochoczo tej radzie. Przychylił się do myśli Pocieja sam najwyższy po patryarsze zwierzchnik kościelny Rusinów, tak zwany metropolita, którym był wtedy Michał Rahoza, a za nim i cała reszta biskupów ruskich. Zjechali się wszyscy w Brześciu raz i drugi, porozumieli się ze sobą i z biskupami polskimi, a ułożywszy akt unii, wyprawili do Rzymu posłów z oświadczeniem posłuszeństwa. Rozumie się, że Ojciec św. przyjął ich z radością, jak przyjmuje gospodarz wracające do domu zbłąkane owieczki. Z błogosławieństwem papieskiem pospieszyli biskupi uniccy do kraju, aby zdążyć na synod, który miał dokonać uznanej już i przez Stolicę apostolskę religijnej zgody. Na synodzie tym, odbytym dnia 6. października roku 1896, a więc równo trzysta lat temu, przystąpili ostatecznie do unii metropolita Rahoza, Pociej i czterech innych biskupów.

Ale na tem zebraniu brakło dwóch władyków ruskich, mianowicie przemyskiego i lwowskiego; bo ci dwaj, podmówieni przez heretyków i poróżnieni z własnymi współwyznawcami, odstrychnęli się od unii w ostatniej chwili. Wskutek tego i znaczna część dyecezyj lwowskiej i przemyskiej pozostała przy szyzmie i trzymała się jej jeszcze przez cały wiek z okładem. Że jednak ostatecznie po upływie wieku, a więc jakieś dwieście lat temu niespełna, w tych dwóch dyecezyach także unia zwyciężyła, to było zasługą gorliwych i świątobliwych kapłanów, których wydał z pośród siebie kościół unicki. Okazało się wkrótce, jakiem dobrodziejstwem była dla Rusinów ta unia; podczas gdy za

---

do miasta, uczuł, że w życiu jego zaszła jakaś wielka zmiana.

Już nie wróci na wieś do swego pokoiku, już nie będzie oczekiwał na pannę Jadwigę, ażeby ukradkiem pocałować ją w rączkę. Co ona robi w tej chwili i czy wie, jaki go los spotkał? Co robi stary rządca, którego pomimo wiecznych sporów tak kochał? A poczciwy pies Zagraj, kto go przygarnie, z kim on będzie chodził na kaczki?...

Przy gospodarstwie nigdy mu nie brakło przykrości, ze wszystkimi musiał się kłócić; lecz mimo to, wszystkich teraz żałował. Zdawało mu się, że gdyby zobaczył najzuchwalszego parobka, rzuciłby mu się na szyję, tak czuł potrzebę przytulić się do kogoś znajomego, i powiedzieć: »patrz! co się ze mną stało!«... Nie bał się wojny, ani śmierci, ale tej nowej przyszłości, o której nie miał pojęcia. Czuł tylko, że jest jak wyrwane drzewo, że mu zabrakło ziemi pod nogami, że stracił wszystko, do czego się przywiązał...

Spojrzał na swoich towarzyszów... gdzież ich butna wesołość, którą tak chełpili się przechodząc przez rynek?...

Oto siedzą posępni, zniechęceni, z wyrazem żalu na twarzach. Jeden bezmyślnie miętosi w rękach sukmanę, drugi co chwila targa włosy, jakby chcąc się obudzić, inny zerwie się z ławy, przejdzie po izbie i znowu siada, nie mogąc znaleźć miejsca. Najweselsi pokładli się na słomie, chcąc zaspać czas...

— Gdyby tak można zasnąć na kilka lat? — szepnął — i znowu przymknął oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bolesław Prus.

czasów szyzmy panowała na Rusi ciemnota i widoczny był powszechny upadek, teraz przybywało wśród Rusinów coraz więcej ludzi cnotliwych i pełnych poświęcenia, podnosiła się religijność i oświata. Prawdziwa Wiara napełniała nawróconych jakąś jakby nadziemską siłą i nadludzką mądrością; to też znaleźli się i tacy, co za główne zadanie życia stawiali sobie dalsze krzewienie unii i dla poparcia tej pracy apostolskiej nie żałowali nie tylko zdrowia i mienia, ale nawet i życia... Miał Kościół unicki za czasów Zygmunta III. prawdziwego apostoła w swoim naczelniku, metropolicie kijowskim Welaminie Rutskim; miał także i swego bohatera, a potem męczennika i świętego w Józafacie Kuncewiczu!

Zycie św. Jozafata było jednym ciągiem trudów i poświęceń dla sprawy unii. Ażeby się tej rzeczy oddać całą duszą, wstąpił on we wczesnej młodości do zakonu Bazylianów i jako zakonnik od początku budził w towarzyszach swoich podziw przykładnem, świątobliwem życiem. Niestrudzony w pracy, w pełnieniu obowiązków, nie znał, co to spoczynek, co zabawa, co użycie; hartował ciało częstemi postami i biczowaniem, a jedyną jego rozrywką była nauka. Zwrócił też na siebie wkrótce uwagę zwierzchników i króla. Wyświęcony na kapłana, wnet został przełożonym nad zakonem Bazylianów w Żyrowicach, a niedługo potem nad takimże zakonem przy cerkwi św. Trójcy w Wilnie. Tu, w stołecznem mieście Litwy, gdzie obok unitów mieszkało wielu szyzmatyków, miał szerokie pole do działania. Zabrał się też do roboty z zapałem i zaparciem się siebie. Nie zamykał się w samem Wilnie, lecz odbywał podróże po całej Litwie, zapuszczając się najczęściej w te okolice, gdzie szyzma górowała, aby wszędzie nauczać, oświecać, naprowadzać innowierców na drogę prawdziwej Wiary. Umiał przemawiać tak wymownie do przekonania, świecąc zarazem przykładem swoich cnotliwych uczynków, że gdzie dosięgły jego słowa, tam szyzma traciła wyznawców, a unia zyskiwała całe zastępy nowych zwolenników! Nazywano też Józafata powszechnie »duszochwatem« czyli zdobywcą dusz, a wrogowie unii bali się go jak ognia...

Król natomiast poznał się na wartości wielkiego kapłana; mianował go bowiem w roku 1618 arcybiskupem połockim, to jest postawił go na czele jednej z największych dyecezyi unickich na Litwie, aby właśnie w tej dzielnicy, gdzie obok unitów roiło się także i od szyzmatyków, mieć człowieka, któryby potrafił nie tylko podtrzymywać, ale i rozkrzewiać unię w tem wielkiem księstwie. Nie zawiódł Kuncewicz tej nadziei. Nieustanna walka ze szyzmą, walka, prowadzona środkami łagodnemi, słowem, namową, dobremi uczynkami, — zapełniła resztę życia Józafata. Nie było tak drogiej ofiary, którejby nie poniósł, nie było przykrości, na którąby się nie naraził, byle przyspieszyć dzieło nawracania! Skąd inni ustępowali, cofając się przed groźbami i prześladowaniem szyzmatyków, tam szedł Kuncewicz, lekce sobie ważąc trudności i niebezpieczeństwa. Wiedział, że ma wśród nieunitów nieprzyjaciół, miał przeczucie, że z ich rąk kiedyś zginie, a nigdy od nich nie stronił, owszem, wyciągał do nich zawsze dłoń przyjazną...

Tak w roku 1623 wybrał się w podróż do Witebska, chociaż go przestrzegano, że tam najgorsze gniazdo szyzmy, że tam sprzysięgają się źli ludzie oddawna na jego zgubę! Właśnie dlatego pojechał, spragniony widocznie śmierci męczeńskiej, którą przewidywał, która go też nie minęła... Nienawiść szyzmatyków do najgorliwszego apostoła unii wybuchła wnet po jego przybyciu do Witebska... Tłum zaślepionych złością mieszczan wpadł z kijami i siekierami do mieszkania Kuncewicza; śmielsi wtargnęli po ciałach służących do pokoju, gdzie przebywał arcybiskup... Gdy Józafat usłyszał, iż mordują służbę, sam wyszedł na spotkanie zabójców. »Bóg z wami, moje dzieci«, — przemówił do nich słodkim głosem — »dlaczegoż znęcacie się nad moimi sługami? Cóż oni wam złego uczynili? Cóż wam winni? Jeżeli ma-

cie co przeciwko mnie, oto jestem! Zostawcie sługi moje w spokoju i nie zabijajcie ich!« — i wyciągnąwszy rękę, chciał błogosławić napastników. Lecz ci nie dali się zmiękczyć: rzucili się na bezbronnego, powalili go o ziemię i zaczęła się straszna katusza... Zbity kijami i siekierami, ale bez słowa skargi i bez jęku, wyzionął świątobliwy kapłan ducha z imieniem Boga na ustach...

Zginął Kuncewicz, ale przykład jego życia i śmierci żył i jaśniał nad Kościołem unickim i jaśnieje dotychczas! Już w siedmnastym wieku, za czasów króla Władysława IV., ogłosił papież Urban VIII. Józafata błogosławionym, a kilkadziesiąt lat temu Pius IX. policzył go w poczet świętych. Jak przy zwłokach św. męczennika działy się liczne cuda, tak pamięć o nim też działała cuda, pobudzając następców do naśladownictwa. Unia nie upadła z jego śmiercią, lecz owszem rozrastała się i wzmacniała ustawicznie. Nie upłynęło lat kilkadziesiąt, a już biskup szyzmatycki lwowski, Józef Szumlański, nawrócił się skrycie na katolicyzm. Ukrywał się z tem przez czas niejaki, ale pod koniec życia wyznał otwarcie, że jest unita, i pociągnął za sobą całą dyecezyę lwowską. Pra-



JÓZEF SZUMLAŃSKI
pierwszy biskup unicki we Lwowie.

wie równocześnie, niedługo po śmierci króla Jana III., dyecezye lwowska, przemyska i łucka przyłączyły się do Kościoła katolickiego, zachowując osobny słowiański obrządek. Zostali szyzmatycy tylko w niektórych miastach i na Ukrainie, w pośród Kozaków.

A i tam z pewnością z czasem byłaby zwyciężyła unia, gdyby nie to, że Rzeczpospolita polska pochylała się do upadku i wojska moskiewskie coraz bardziej samowolnie gospodarowały w naszym kraju. Moskalom zaś jako szyzmatykom była oczywiście unia solą w oku: więc gdzie i jak mogli, kopali pod nią dołki, podjudzali przeciw niej nieunitów ruskich, wspierając ich pieniądzmi i bagnetami! Pół biedy jeszcze było, póki Polska miała własnych królów i zachowywała choć cień samodzielnych rządów; ale gdy przyszło do rozbiorów i znaczna część naszej ziemi dostała się w moc Moskali, ciężkie nastały czasy dla unitów, poddanych carów... Ówczesna carowa Katarzyna nie miała nic pilniejszego, jak wziąć się do zaciekłego i nieludzkiego tępienia unii w zabranych krajach. Zaczęto zamykać klasztory bazyliańskie, proboszczów, którzy nie chcieli przyjąć prawosławia wypędzać z parafij i wtrącać do więzień, a zakładać natomiast dyecezye i probostwa szyzmatyckie, obsadzając je popami moskiewskimi lub odstępcami od unii. W przeciągu trzech lat zniesiono 9.000 unickich parafij i 150 klasztorów, a zapisano na prawosławie gwałtem 8.000.000 ludzi! Za następców Katarzyny, Pawła i Aleksandra I., prześladowania nie było; ale zato za dalszych carów, Mikołaja, Aleksandra II. i III. wróciły czasy okrutnej carycy... Car Mikołaj kazał wszystkich dawnych unitów, którzy za Katarzyny przeszli na obrządek łaciński, zapisywać na szyzmę; księży i zakonników szczególnie przymuszano do odstępstwa od unii. Gdzie namowa i rozkazy nie pomagały, nie wzdrygano się przed najgorszemi gwałtami. Zakonnice pędzono pieszo, w ciężką zimę, do różnych rosyjskich klasztorów żeńskich; tam używano ich do najniższych posług, bito i kopano nogami! Unia była po prostu urzędownie zniesioną na całej Litwie...

Utrzymał się obrządek unicki dłużej, mniej więcej po rok 1870, tylko na Podlasiu, w dzisiejszych guberniach siedleckiej i lubelskiej, gdzie leżała dyecezya chełmska. Tu oszczędzała Moskwa unitów dłużej pewnie dlatego, że ta część kraju była gęsto zaludnioną Polakami i znajdowała się bliżej chrześciańskiej Europy; więc może obawiano się wybuchu nowego powstania polskiego, a także i tego, aby chrześcianie innych krajów nie dali prześladowanym pomocy. Ale, gdy powstanie z roku 1863 zostało zgniecione i Polakom odebrano resztę samodzielności, poczuli Moskale, że mają rozwiązane ręce i mogą robić, co im się spodoba. Przyszła więc teraz smutna kolej prześladowań i męczeństwa także na unitów podlaskich!... Biskupów i księży opornych, obstających przy katolickiej Wierze niewzruszenie, pousuwano, a poobsadzano stolicę dyecezyi i parafie najgorszymi zaprzańcami. Zaczęto potem powolnie wprowadzać do kościołów zmiany w obrządku na sposób szyzmatycki. Księży, którzy tych zmian uznawać nie chcieli, więziono i wywożono. Ale zostawał lud, a lud także nie chciał dobrowolnie poddać się prawosławiu, przeciwnie, wolał się obywać bez kościołów, odprawiać nabożeństwa w domu, aniżeli słuchać wstrętnych sobie popów i mszy prawosławnej. Na to Moskale nie mieli już innego sposobu... jak kije i bagnety. Przemocą, pod naciskiem kozaków, wpychano wieśniaków do cerkwi; ale i to nie wiele pomagało. Lud dawał się bić i zabijać, ale nie ustępował!... Wytrwałość ta doprowadzała czynowników moskiewskich do wściekłości; wpadali na coraz dziksze, okrutniejsze pomysły. Spędzano całe gromady kmieci i wymuszano na nich »podpiski« na szyzmę: kto odmawiał, tego bito i katowano. Dwieście, trzysta kijów — to była zwyczajna miara kary, słabsi ginęli pod ciosami... Gdzieindziej wpędzano ludzi do wody i trzymano ich w niej całemi godzinami przy tęgim mrozie... Pomimo takich prześladowań nie bra-

kło i teraz prawowiernych unitów, co się zastraszyć ani złamać nie dali! W niektórych wsiach (jak w Pratulinie) wieśniacy własnemi piersiami zasłaniali kościoły, nie dopuszczając do nich popów i nie ustępowali nawet przed kulami i bagnetami, pozwalając się ranić i mordować pod murami swoich starych świątyń... Do dziś dnia trzyma się unia na Podlasiu skrycie, chociaż prześladowanie trwa ciągle. Wprawdzie część uległa i chadza do cerkwi; ale więcej jest takich, co obchodzą się bez księży, bez nabożeństw kościelnych i sakramentów, ale trwają we Wierze katolickiej, modlą się cichaczem po domach i sami chrzczą wodą swoje dzieci...

U nas, w tej dzielnicy dawnej Polski, prześladowania takiego, dzięki Bogu, nigdy nie było, toteż i po rozbiorach unia się utrzymała: obrządek grecki cieszy się taką samą opieką, jak obrządek rzymsko-katolicki, a wspólna religia katolicka jest i pozostanie tutaj, da Bóg, zawsze nierozerwalnym łącznikiem pomiędzy Rusinami i Polakami.

A że to właśnie unia brzeska przywróciła jedność i łączność między oboma ludami, mieszkającemi na jednej i tej samej ziemi, przeto święcąc jej pamięć, obchodzimy zarazem jakby święto pobratania się, miłości i zgody...

Dr. Wiktor Czermak.

Uroczystość jubileuszowa.

Uroczystość jubileuszowa unii brzeskiej, zarządzona przez książąt kościoła ruskiego w Galicyi, a uświetniona współudziałem obu pozostałych obrządków krajowych i całego szczerze katolickiego społeczeństwa, jest olbrzymim objawem wolności sumienia i protestem przeciw rozlewowi krwi naszego nieszczęśliwego ludu, płynącej w obronie swojej Wiary zarówno pod grecką cerkiewką Pratulina, jak pod łacińskim kościółkiem krożańskim...

Sąsiedzi nasi i ci wszyscy, którym na sercu leży rozwój prawosławia, jako politycznego kitu, mającego na wieki zacieśnić przymusowe węzły, jakie połączyły lud polski i ruski z caratem, zrozumieją chyba zbyt dobrze doniosłość jubileuszowej uroczystości...

Nie urządzono jej »pa ukazu«, duchem jej nie był strach przed zsyłką na Sybir, ale głęboka miłość dla katolicyzmu!...

To jest moralna i nieskończona wyższość unii nad prawosławiem. Tu dobra wola, wiara i szczerość, — tam przymus, polityczne cele i obłuda. Wierzą, bo wisi nad nimi groza wygnania i mordów...

Ale otwórzcie kordon, opuśćcie lufy waszych karabinów i rzemienie nahajek, a milionowy tłum rzuci wasze ołtarze obłudy i jak fala popłynie ku wzgórzu św. Jura, gdzie tryumfuje dziś prawda i wolność!...

*

Właściwa uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się we Lwowie dnia 27. września (od misyi oo. Bazyalianów) a zakończyła się trzydniowem wspaniałem nabożeństwem w dniach 11, 12 i 13 października.

Nabożeństwa te celebrowali kolejno: ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz a wreszcie ks. kardynał Sembratowicz. Pomiędzy biskupami znajdował się też wygnaniec z dyecezyi wileńskiej, żarliwy i waleczny bojownik za Wiarę i narodowość, ks arcybiskup Hryniewiecki. Kazania głosili: ks. Bartoszewski, ks. Piórko, oraz Bazylianie o. Skorobohaty, o. Ortyński i o. Szeptycki, najmłodszy potomek możnego a wielce zasłużonego dla unii i Rusi rodu polskiego.

Ludu na nabożeństwa te płynęły tysiące, tak z miasta jak i z wsi okolicznych. Zaległ on plac przed katedrą św. Jura i tam też przez dni trzy pod gołem niebem obozował. W procesyach po mieście brali też udział innych obrządków mieszkańcy Lwowa.

W nabożeństwach uczestniczyli wszyscy dygnitarze krajowi z p. marszałkiem hr. Badenim na czele.

Z Przemyśla, Stanisławowa, Sanoka, Czerniowiec i Krakowa donoszą o świetnych obchodach jubileuszowych.

*

Pracowite a obywatelską rozwijające działalność Towarzystwo pedagogiczne, odznaczyło jubileusz ten wydaniem oddzielnej książeczki pod nazwaniem »Dzieje unii kościelnej na Rusi«.



ZAPRZYSIĘŻENIE UNII
w Brześciu litewskim w roku 1596.

Napisał rzecz tę bardzo umiejętnie znany pisarz p. Fryderyk Pappe. Na 54 stronnicach mieści się dokładna historya unii, którą odczytać i zapamiętać jest katolika i Polaka obowiązkiem. Książeczkę zdobi sześć pięknych obrazków.

Rzecz ta wyszła i w języku ruskim.

*

Obrazki dzisiejszej *Niedzieli* przedstawiają:

1) Józefa Szumlańskiego, pierwszego biskupa unickiego we Lwowie; 2) zaprzysiężenie unii przez biskupów ruskich, dnia 9 października roku 1596, w cerkwi św. Mikołaja w Brześciu litewskim (w obecności posła papieża i króla Zygmunta III.); 3) męczenników za unię na Podlasiu, w Pratulinie.

Wizerunek św. Józafata podaliśmy już w 29. numerze *Niedzieli*.

Jubileusz unii brzeskiej.

Większy Pan Bóg, niżli wszystkie
Szyzmatyckie cary;
A On sam połączył w jedną
Dwie przeczyste Wiary.

Trzysta lat minęło, bracia,
Od tej wielkiej chwili,
I czy padła święta unia,
Chociaż ją gnębili?

Z nieba patrz Pocieju mężny
Jak Twój posiew rośnie,
Zlany krwią Józafatową,
By rosą ku wiośnie.

Wyciepiała-ć ona unia,
Wycierpiała dużo;

Wszak przed naszym jeszcze wzrokiem,
Kwitła krwawą różą...

Alboż pamięć, świeża dotąd,
Wam nie przypomina,
Krwawych dni na polach Drewla,
W cerkwi Pratulina?

Oj, polała się, polała,
Krew ta czystą strugą,
Będzie unia czerpać mogła
Sił z niej długo, długo!

Próżno godzą w nią zaprzańcy,
Próżno gwałciciele —
Nie da się Moskalom Pan Bóg
W unickim kościele!

Stanisław Rossowski.

Ku chwale bożej.

= Za staraniem ks. Puchalskiego, a kosztem p. Tchórznickiego, odbyło się w Pohorylcach, wiosce do parafii Wyżniany należącej, trzydniowe nabożeństwo misyjne. Nauki głosił sam ks. Puchalski i ks. Stafiej. Do wspólnej Komunii św. w dzień św. Michała, przystąpiło 400 łacinników i przeszło 350 Rusinów. Do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się około 700 osób obu obrządków.

= Dnia 22. bieżącego miesiąca, odbędzie się w Limanowej powiatowy wiec katolicki, na którym pomiędzy innymi przemawiać mają: ks. Badeni, p. Marszałkowicz, hr. Dębicki, p. Skarszewski, dr. Karo, ks. Kolor i kilku włościan.

= Z powodu 600-ej rocznicy wzniesienia kościoła św. Jana w Toruniu, odbyło się



MĘCZENNICY ZA UNIĘ
w Pratulinie, na Podlasiu, w roku 1874.

tam ubiegłej niedzieli uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Kościół poczęto budować już w roku 1235. W kościele tym został pomiędzy innymi ochrzczony sławny astronom (gwiaździarz) polski Mikołaj Kopernik. Urodził się on dnia 19. lutego roku 1473 w Toruniu, a zmarł jako kanonik warmiński w Fromborku, w roku 1543. Wiadomo, iż Kopernik wsławił się odkryciem, że nie słońce około ziemi, lecz ziemia około słońca się obraca. (»Polskie wydało go plemię, wstrzymał słońce, wzruszył ziemię«).

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Litwy nadchodzi pomyślna wiadomość, którą uważać należy jako zapowiedź pewnych ulg dla Kościoła katolickiego w Polsce. Oto rząd rosyjski zaprzestał wymagać od nowo mianowanych księży proboszczów piśmiennego zobowiązania, iż dodatkowe nabożeństwo odprawiać będą w języku moskiewskim. Odetchnie teraz spokojniej przedewszystkiem gubernia mińska, gdzie zamachy na język polski były najgwałtowniejsze.

* Wielkorządca Królestwa Polskiego, hr. Szuwałow, ma się znów gorzej. Zamyślają wysłać go na kuracyę za granicę. Zastępca jego, radca tajny Petrow, jest podobno człowiekiem dobrej wiary, lub też schował głęboko swoje moskiewskie pazurki.

* Siedzibie Jana III, pałacowi wilanowskiemu pod Warszawą, w którym wielki król zasłużonego żywota dokonał, groziła zagłada. Stare mury, wznoszone niegdyś przez jeńców tureckich, w kilku miejscach zarysowały się niebezpiecznie i lada chwila spodziewać się można było wypadku, a ztąd i zniszczenia cennych pamiątek i skarbów przeszłości tam nagromadzonych. Właściciel Wilanowa wszakże, hr. Branicki, sprowadził najbieglejszych budowniczych, którzy wielkim kosztem zarządzili odnowiny, tak, iż przepiękna ta budowa, podziwem obcych, a miłością swoich otoczona, długie jeszcze wytrzyma czasy!

* Uniwersytet ludowy, o który od roku kołatamy w naszej *Niedzieli*, powstanie rychło w Księstwie Poznańskiem. Zbiera się już drużyna z zamiarem objeżdżania całej tej dzielnicy i głoszenia ludowi prawdziwej nauki, zagrzewania do Wiary i miłości Ojczyzny. Na Szląsku tworzy się również wszechnica ludowa. A u nas?

* Sąd bukowski bierze się teraz ostro do szesnastoletniej panny Adeli, córki pewnego niemieckiego kolonisty, która napisała i puściła w świat odezwy nawołujące »Polaków do palenia chat niemieckich!«... Panna Adela, jak się zdaje, miała podobno wspólników, którzy też podszyli się pod skórę polską, aby nas tem łatwiej wydać na nienawiść i pomstę niemiecką! Będą się Niemcy kręcić teraz jak lis w łapce, lecz niecna sprawka ta nie ujdzie im na sucho. A już gazetki berlińskie zaczęły piorunować na buntowniczego polskiego chłopa!...

* Rozwścieczona znanem zajściem w Opalenicy, wielka nieprzyjaciółka nasza, *Kölnische Zeitung*, domagała się, jak już wspominaliśmy, zniesienia prowincyi poznańskiej i wcielenia jej do Brandenburgii, Prus Zachodnich i Szląska. Mało jej wszakże było tego... Oto teraz żąda: wzmocnienia działalności komisyi kolonizacyjnej; zakazania katolikom nabywania rozkolonizowanych gruntów; obsadzenia stolicy arcybiskupiej przez Niemca; pozbawienia księży prawa nauczania religii w szkołach; usunięcia wszystkich polskich nauczycieli; wzbronienia lekarzom polskim zajmowania posad rządowych; przeniesienia polskich urzędników, (o ile jeszcze są tacy) do prowincyi niemieckich. W tych jednak zachciankach swoich tak owa bismarkowska gazetka przesadziła, iż sami Niemcy wywody jej przyjęli śmiechem. A chłop polski? Chłop zaciął się jeszcze bardziej i mówi: »choćbyś świat do góry nogami przewrócił Niemcze, mnie Wiary, języka i narodowości wydrzeć nie zdołasz!«...

* Niektórzy uczciwsi Niemcy zaczynają już hamować zapędy swoich współbraci i potępiać ich skierowaną wyłącznie do niszczenia polskości działalność. Poważna gazeta berlińska *Germania*, oceniwszy robotę spółki »hekatystów«, spółki ziejącej nienawiścią do wszystkiego co polskie i katolickie, kończy uwagą, iż, »nieustanne to podburzanie źle się skończyć może, a ci panowie, którzy zapoczątkowali tę wojnę domową i kierują całym ruchem przeciwpolskim, straszną odpowiedzialność biorą na siebie przed Bogiem i historyą! W żadnym bowiem razie praca ich rozkładowa nie może przynieść dobrych owoców, lecz podkopać tylko i zniszczyć dobrobyt społeczeństwa poznańskiego«. Inny znów dziennik szydząc ze sposobu walki »hekatystów«, którym »każdy środek dobry« kończy twierdzeniem, iż »najgorszymi nieprzyjaciółmi imienia niemieckiego nie są Polacy, lecz polakożercy!«...

Z Rady państwa.

Mówiliśmy już o wniesieniu interpelacyi (zapytania) przez Koło polskie w sprawie znanych rozporządzeń starostów krakowskiego i przemyskiego.

P. prezydent ministrów nie ociągał się z odpowiedzią i oświadczył, że »zarządzenia starostów co do odbywania wieców sprawozdawczych, usprawiedliwione są przepisami ustawy o zgromadzeniach, zwłaszcza gdy obaj posłowie, pod pozorem sprawozdań ze swoich czynności poselskich, usiłowali podburzać jedną klasę społeczeństwa przeciw drugiej i tym sposobem zakłócali spokój publiczny«.

W tej samej sprawie, jak wiadomo, przedłożył wniosek nagły poseł Lewakowski.

Rozprawa nad tym wnioskiem przybrała niezwykle wielkie rozmiary. Ze strony Koła polskiego przemawiał przeciw wnioskowi poseł Madeyski, zarzucając wnioskodawcy, że nie idzie mu o wolność lecz o nadużycie wolności, że nie powinien wywlekać spraw domowych przed oczy obcych. W imieniu rządu zabrał też głos minister Rittner, broniąc zarządu kraju przeciwko zarzutom gwałcenia praw konstytucyjnych.

Poseł Wachnianin wystąpił również przeciw wnioskowi, w szczególności zwalczał przykłady podniesione przez posła Romańczuka.

W rozprawie brali udział mowcy ze wszystkich prawie stronnictw Rady państwa, popierający posła Lewakowskiego znani wrogowie nasi: Luiger, Pernerstorfer i Waszaty obryzgali Polaków śliną, żółcią i jadem, w końcu jednak przy głosowaniu odrzucono nagłość wniosku 106 przeciw 78 głosów, ponieważ nie znalazła się potrzebna do uchwalenia większość $^2/_3$ głosów.

Na posiedzeniach Koła postanowiono:

1) zapytać rząd kiedy wniesie przedłożenie co do przymusowej asekuracyi;

2) wysłać w tej sprawie deputacyę do prezydenta ministrów hr. Badeniego.

3) popierać ustawę o swojszczyźnie, której rzecznikiem imieniem Koła ma być w izbie poseł Potoczek.

Z TYGODNIA.

Od dawna wiadomo, iż rządy austryacki i węgierski, zgodziły się na oddanie sporu o Morskie Oko pod sąd polubowny, złożony z dwóch wyższych urzędników sądowych z których jednego wyznaczy rząd austryacki, a drugiego węgierski, i którzy następnie wybiorą rozstrzygającego głosem swoim superarbitra (przewodniczącego-rozjemcę). Oba rządy wypracowały już krótkie, składające się tylko z dwóch ustępów pytania. Jako rozjemcę wymieniano początkowo cesarza Franciszka Józefa, oraz jednego z arcyksiążąt, jednakże z wyjaśnień rządu węgierskiego wynika, iż obowiązek ten powierzony być winien najpoważniejszej z poza granic Austro-Węgier osobistości. Tajemnica w tej mierze jest bardzo ściśle zachowaną, a może dotąd nie porozumiano się ostatecznie. Jest jednak domysł, iż o przyjęcie godności sędziego rozjemczego, ma być proszony Leon XIII., cośmy właśnie w roku ze-

szłym w *Niedzieli*, jako rzecz zdaniem naszem najwłaściwszą, wskazywali.

Rząd austryacki chciałby koniecznie przeprowadzić w dogorywającej Radzie państwa ustawę o swojszczyźnie. Dzisiejszy stan jest bowiem wręcz nie możliwy. Ludzie garną się do miast, spędzają tam całe życie, tam przeżywają wszystkie swoje dochody, a gdy staną się niezdolnymi do pracy, lub spotka ich jakie nieszczęście, wówczas stają się ciężarem jakiejś gminy wiejskiej lub małomiejskiej, w której nigdy nie byli i w której nikt ich nawet nie zna!... Często zostają ludzie bez zajęcia odszupasowywani do takiej nieznanej gminy, która dopiero nie wie, co z nimi zrobić? Otóż rządowy projekt ustawy, która ma przyjść pod obrady, orzeka, iż kto bez przerwy przez lat dziesięć mieszka w jakiejś gminie, ten tem samem zyskuje do niej przynależność. Przeciw temu protestuje namiętnie wiedeńska rada miejska, gdyż w ten sposób dziesiątki tysięcy robotników czeskich i innych narodowości, uzyskałoby prawo przynależności do Wiednia i stolica państwa (wedle zdania większości rady) utraciłaby »charakter niemiecki«. Protesty te jednak nie powinny znaleść uwzględnienia, sprawiedliwość bowiem wymaga, iżby człowiek od tej gminy, w której spędzał największą część życia, miał prawo domagać się pewnych świadczeń w razie nieszczęścia.

Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, ażeby żołnierzy uwalniano w niedziele już przed południem, a to dla ułatwienia im — jak zaznacza wyraźnie toż rozporządzenie — wypełnienia obowiązków religijnych.

Luigerczycy, burmistrzujący obecnie w wiedeńskiej radzie miejskiej, dają przykład jak się... zachowywać nie należy. Na posiedzeniach rady dzieją się rzeczy, których by nawet w przyzwoitej szynkowni nie ścierpiano! W zeszłym tygodniu na przykład, rzucili się zwolennicy Luigera, »pięknym Karolkiem« zwanego, na jednego z przeciwników swoich z pięściami!... Pamiętać należy, iż Luiger i jego towarzysze, są naszymi zaciętymi wrogami!

Rozkaz cesarza Wilhelma zarządza iżby rekruci polscy byli odtąd wcielani do pułków niemieckich załogujących w sąsiednich prowincyach. W ten sposób uchylono polecenie dawnego kanclerza Kapriwiego, na mocy którego pozwalano rekrutom polskim, pozostawać w pułkach poznańskich. Teraz inaczej... A może lepiej? Niech ich wywożą tych rekrutów naszych na obczyznę, zatęsknią tam rychło za najdroższym ojczystym krajem i powrócą, da Bóg, o wiele gorętszymi Polakami!.. Na nas bo rady nie masz, zacni Niemiaszkowie!

Wspominaliśmy już, iż Ojciec św. poruczył ks. arcybiskupowi Tarnassiemu przeprowadzenie układów pomiędzy Stolicą św. a rządem moskiewskim. O wyniku wszakże rokowań tych nic dokładnego dowiedzieć się nie można. Teraz słychać, iż pomiędzy innemi idzie o zamianowanie stałego posła rosyjskiego przy Stolicy św. na co podobno rząd moskiewski się zgadza. Także i w Petersburgu ma być ustanowiony przedstawiciel papieski. Co do stanowiska biskupów w Polsce, Ojciec św. żąda dla nich pewnej niezawisłości, iżby w stosunkach kościelnych porozumiewać się mogli wprost z Rzymem, a nie za pośrednictwem rządu rosyjskiego, jak się to dzieje dotychczas.

Jaki panował nastrój podczas odwiedzin carskich w Paryżu, stwierdza następujący wykrzyk jednej z tamecznych gazetek. »Jesteśmy przekonani — pisze ona -- iż gdyby car Mikołaj stanął w swoim powozie i wyciągnął ręce błogosławiąc tłumom, ujrzanoby cały Paryż na kolanach!...« Tak, Francya oszalała, a w tem jej szaleństwie kryła się odwieczna nienawiść i wzgarda dla Niemiec

oraz chęć co najrychlejszego odwetu za doznaną w roku 1870 sromotną porażkę. Politycznie podróż tę rozważając stwierdzić należy, iż wzmocniono tajne dwuprzymierze, a z pod płaszcza objawów czysto pokojowych pogrożono Niemcom i Anglii pięścią zbrojnych milionów... Wyściskawszy czule prezydenta Rzeczypospolitej p. Fora i przyrzekłszy mu w roku przyszłym znów odwidzieć Francyę, car dla spoczynku schronił się do Darmsztatu na łono swojej najbliższej rodziny...

Z Petersburga donoszą, iż oficerowie bułgarscy, służący w wojsku moskiewskiem w liczbie 50, odbyli naradę, na której postanowili zażądać od księcia Ferdynanda bułgarskiego po raz ostatni spełnienia swoich żądań. Domagają się oni wypłacenia pełnego żołdu, który przez cały ten czas pobieraliby gdyby służyli w armii bułgarskiej, dalej nadania im stopni pułkowników i jenerałów. W razie, gdyby książę Ferdynand do końca roku bieżącego nie zezwolił na wpuszczenie ich do Bułgaryi, uchwalili powrócić do ojczyzny na własną rękę... Księciu Ferdynandowi doniesiono o tych uchwałach, do których dodano jeszcze ustęp czyniący księcia odpowiedzialnym za wypadki, jakieby nastąpiły w danym razie... Książe Ferdynand znajduje się teraz pomiędzy młotem a kowadłem! Jeżeli nie zgodzi się na powyższe żądanie, to zrazi sobie Moskwę, jeżeli zaś zgodzi się na nie, większa część narodu bułgarskiego, wraz z wojskiem obróci się przeciw niemu?! Jak z tego wybrnie odmieniec?

Nowiny.

— **Nowa ustawa gminna** dla mniejszych miast i miasteczek, którą uchwalił Sejm ostatni, wejdzie za pół roku w życie, uzyskała już bowiem zatwierdzenie monarsze. Ustawa ta jest częściowem załatwieniem tak ważnej sprawy, jak reforma ustawy gminnej wogóle, i stanowi dalszy postęp na polu przetworzenia stosunków gminnych, starając się usunąć te wadliwości i braki, które zdarzały się dotychczas w zarządzie gminnym. Ustawa ta, ma na celu znieść bezład, istniejący wskutek walki pomiędzy zwierzchnością gminną a radami gminnemi, wzmacnia ona dalej stanowisko naczelnika gminy, który odtąd będzie wybierany na lat sześć, mniej czując się zawisłym od radnych, najniższą kwotę bowiem płacy jego oznaczy Wydział krajowy. Ważne są też dalsze postanowienia ustawy, po myśli których winny być wytrzebione nieporządki kasowe i rachunkowe, a znikną też »malowane« komisye szkontrujące wobec wyraźnego przepisu ustawy, iż członkowie komisyi szkontrujących, którzy nie wypełnili włożonego i przyjętego na siebie obowiązku, odpowiadają osobiście jako współwinni w razie nieporządków kasowych. Dalej nowa ustawa dąży do tego, ażeby na przyszłość nie przepadały tysiące grosza publicznego z powodu niedbałego ściągania zaległych należytości gminnych, tudzież, iżby działalność policyi miejscowej była lepszą, a wreszcie, żeby urzędnicy posiadali odpowiednie do zajmowanej posady wykształcenie.

— **Krakowska izba handlowa**, uchwaliła na wniosek członka swego p. Mandla, wystosować do ministerstwa handlu prośbę, wykazującą liczbami, iż z powodu panujących wśród bydła chorób zaraźliwych, wywóz bydła z Austryi zmniejszył się w tym roku o kwotę przeszło 70,000.000 złotych (w porównaniu z rokiem 1895) i że handel bydłem w obrębie kraju naszego zupełnie upada. Wskutek tego izba uprasza o wprowadzenie ogólnego przymusowego ubezpieczenia bydła i dowodzi, iż takie państwowe ubezpieczenie może być jedynym środkiem podniesienia wywozu i handlu bydłem.

— **Ministerstwo kolei** udzieliło pp. Ramułtowi, Osuchowskiemi i dr. Ziembickiemu, pozwolenia na rozpoczęcie robót wstępnych około budowy kolei miejscowej z Synowódźka przez Korczyn, Podhorodce, Kropiwnik, Issaje do Turki.

— **Pogodniejszy stan powietrza** pozwolił gospodarstwom, prowadzonym sprężyście, a o nieco suchszej glebie, pokończyć zasiewy ozime z końcem września, które też przy dostatecznej wilgoci z ziemi kiełkują i rosną szybko. W wielu jednak miejscowościach przeciągnęły się zasiewy do października i dotychczas jeszcze nie są pokończone. Rozpoczęte kopanie kartofli daje wyniki bardzo rozmaite, odpowiednio do gatunku gle-

by, jej położenia i stosownie do odmiany zasadzonych ziemniaków. Podług nadesłanych dotychczas sprawozdań, otrzymano od 30 do 100 hektolitrów z morga.

— **Nowe Kółka rolnicze** powstały: w Rudnie i Łęgu (tarnowskie), Grabiu (jasielskie), Wróblowicach (drohobyckie), Szmitkowie, Cielążu, Opulsku, Wolicy Komarowej i Sawczynie (sokalskie). Prawie przy wszystkich tych Kółkach założono chrześciańskie sklepiki.

— **Ludność Przemyśla,** która wzrosła od roku 1890 o 11.800 dusz, wynosi obecnie 36.600 cywilnych, 11.200 wojskowych, razem 47.800 osób.

— **Ludnosci polskiej** na Bukowinie jest wszystkiego 22.879 dusz (na 268.367 Rusinów, 208.301 Rumunów i 133.501 Niemców). Główną siedzibą Polaków bukowińskich, są Czerniowce, stolica tego kraju. W Czerniowcach mieszka ich 7.610 na 54.171 ludności, przedstawiają zatem 14% mieszkańców stolicy, w której jest nadto 27.192 Niemców (prawie sami żydzi), 10.484 Rusinów i 7.624 Rumunów. Liczby te podaje *Nowa Reforma*, zdaniem jednak *Gazety Polskiej*, mają być one niedokładne, gdyż naszych na Bukowinie jest około 40.000.

— **Dr. Kłobukowski,** wysłannik Towarzystwa handlowo-geograficznego, bawi obecnie w Argentynie, gdzie zwiedził wszystkie kolonie polskie. Rzeczywiście należy podziwiać wytrwałość i poświęcenie dr. Kłobukowskiego, który o tak szczupłych środkach, nie szczędząc zdrowia i trudów, wszędzie niemal tylko konno objeżdżał liczne kolonie. Skutkiem też objażdżki tej jest silne obudzenie się życia narodowego w koloniach polskich. Wszędzie powstają towarzystwa nasze i tworzą się parafie i szkoły polskie. Z Argentyny zamierza dr. Kłobukowski udać się rzekami La Plata i Parana w głąb Brazylii, celem poznania środkowej Brazylii. Z powrotem odwiedzi on jeszcze raz Paranę, gdzie zatrzyma się czas dłuższy dla zbadania najnowszych stosunków emigracyi, które w ostatnich czasach, podczas jego nieobecności, skutkiem silnego napływu emigrantów i nieudolności rządu zmieniły się ogromnie.

— **79-tą rocznicę** śmierci Tadeusza Kościuszki, która przypadała w ubiegły czwartek, dnia 15. bieżącego miesiąca, uczciła młodzież szkolna i rękodzielnicza lwowska, uroczystem nabożeństwem żałobnem.

— **Wdzięczność włościan.** W *Gazecie Kołomyjskiej* czytamy co następuje: »Dr. Deskur ze Lwowa, zastępca adwokata dr. Sołowija, bawi od dni kilku w Kołomyi. Przeprowadza on ostateczne rokowania o wyłączenie z tabuli dóbr Gody i rozparcelowanie kilkuset morgów ziemi, zakupionej od właścicieli Godów, pp. Bieńkowskich, przez chłopów wsi okolicznych. Pomiędzy właścicielami Godów a chłopami wsi okolicznych, należących ongi do kasztelana Bieńkowskiego, panuje od najdawniejszych czasów stosunek iście patryarchalny. Gdy ostatni potomek kasztelana, obecny właściciel Godów, znalazł się skutkiem zbiegu okoliczności w smutnem nader położeniu i zaczął się nosić z myślą sprzedaży majątku, chłopi pierwsi podjęli robotę obywatelską, mającą na celu utrzymanie pp. Bieńkowskich przy Godach. Na czele tej roboty stanął ks. Wojnarowski, proboszcz ruski z Baliniec i jeżeli dziś p. Bieńkowski nie potrzebuje wyzuwać się z ojcowizny, to zawdzięcza to głównie tej właśnie robocie ratunkowej! Nie dość na tem... Po dłuższym czasie, przez który majątek Gody był wydzierżawiony, objął przed miesiącem właściciel Godów zarząd na siebie. Pora była spóźniona, a tu w polu nic nie zrobiono... Posyła więc do Kamionek wielkich i innych wsi pobliskich ekonoma, ażeby nająć tam ludzi z pługami i zaprzęgiem. Jakież było wszakże jego zdziwienie, gdy nazajutrz przybyło do Godów z Kamionek przeszło 30 pługów i przez dni parę z rzędu pracowało bez przerwy w polu, a za to wszystko prócz poczęstunku ani grosza zapłaty nie przyjęto!«...

— **Bezpłatna wypożyczalnia książek** założona przed miesiącem w Zakopanem, rozwija się, Bogu dzięki, bardzo pomyślnie. W ciągu tego czasu rozebrano 445 dzieł, a czytało je 100 górali. Takaż czytelnia w Rabce ma też wielkie powodzenie. Lud dopytuje się tam przedewszystkiem o książki opisujące świetną przeszłość Polski...

— **Z Żurawna** donoszą: »Istnieje tu bardzo wpływowy człowieczek, a jest nim woźny podatkowy, Zajączkowski. Otóż ten możnowładca żurawieński był niedawno sprawcą następującej historyi. Jako egzekutor podatkowy, zasekwestrował on u S. T. w Kotorynach za jakieś zaległe podatki cielę, kożuch, i inne rzeczy. S. T. lekceważył sobie tę sekwestracyę i zajęte przedmioty sprzedał, za co go urząd podatkowy pozwał do sądu. Na terminie okazało się, iż Zającząkowski nie

miał wcale prawa do sekwestrowania tych przedmiotów i uczynił to na własną rękę! Zwalał on wprawdzie winę na poborcę, ten jednak obarczał nią Zajączkowskiego, i tak sprawa upadła. Możeby dyrekcya podatkowa we Lwowie raczyła wejrzeć w stosunki urzędu podatkowego w Żurawnie?«

— **Źródła naftowe.** W Sękowej, w gorlickiem, na gruntach polskiej spółki naftowej, wytrysnęła ropa w wielkich rozmiarach. Daje ona 200 beczek dziennie. Sąsiednie pola zalane są naftą.

— **Kasę gminną** okradziono w tych dniach w Borowcach. Kradzieży tej dopuściła się... wieśniaczka Eugenia Stetkiewiczowa, przy której znaleziono około 800 złotych. Takiego wypadku nie było jeszcze u nas!

— **W Chrzanowie** zamordowany został skrytobójczym wystrzałem z broni palnej, budnik kolejowy, Jan Robak. Biedak, liczący lat 38, pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— **W Tarnowie**, (podobno skutkiem podpalenia) spłonęły baraki wojskowe. Szkodę obliczono na 200.000 złotych.

Nowinki.

◯ Przewodniczący wielkopolskich spółek zarobkowych, ks. Wawrzyniak, który zwiedził kolonie polskie w Ameryce, powziął myśl połączenia wszystkich polskich spółek pożyczkowych i budowlanych w jeden związek. Związek ten obok kontroli, dostarczałby taniego kredytu, a zarazem skupiałby zbyteczne po spółkach pieniądze dla dalszego obrotu. Przyczyniłoby się to także do zawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polakami w Ameryce i Europie.

◯ Podług obliczeń głównego urzędu rachunkowego w Wiedniu, żyje w państwie austryackiem 1,141.615 żydów. Z tego przypada na Austryę niższą 128.785, Austryę wyższą 1.078, Salcburg 157, Styryę 1.975, Karyntyę 164, Krainę 89, Wybrzeże 5.268, Tyrol 737, Czechy 94.042, Morawę 45.324, Dalmacyę 329, Szląsk 10.042, Bukowinę 82.717, Galicyę 770.468... W rzeczywistości liczby te będą o wiele znaczniejsze, gdyż wiadomo, iż bardzo wielu żydów, już to unikając służby wojskowej, już to z innych ciemnych powodów nie zapisuje się do wykazów i ucieka na rozmaite sposoby od meldunków!...

◯ Stary Bismark ma się coraz gorzej. Po dniu jest mu jako tako, ale nocami spać nie może, przewraca się z boku na bok, zrywa się z krzykiem z łoża. Lekarze księcia stan ten jego ochrzcili jakąś uczoną nazwą łacińską, nam się jednak wydaje, iż sprawcą bezsenności nieprzejednanego wroga Polaków, jest jego... sumienie!

◯ Amerykanie chcą zmienić rachubę roku. Według ich zamysłu, rok składałby się z 13 miesięcy, z których 12 miałoby 28 dni, ostatni zaś dni 30. Każda data w każdym miesiącu, przypadałaby w jednakowy dzień... Na przykład dni: 1, 8, 15 i 22 wypadałyby zawsze w niedzielę. Od zamysłu jednak do rzeczywistości daleko!

ZMARLI.

† Ś. p. dr. Jakób Drobner, członek rządu narodowego, więzień stanu — w Krakowie.

† Ś. p. ks. Karol Lewicki, szambelan papieski, zacny kapłan grecko-katolicki — w Olszanicy.

† Ś. p. Mikołaj Szewczyk, właściciel dóbr ziemskich, przyjaciel rzetelny włościan, których bronił od wyzysku żydowskiego — w Tłuczani.

† Ś. p. Joanna Morawska, jedna z najczcigodniejszych niewiast polskich, otoczona czcią powszechną — w Rawie.

† Ś. p. Witołd Pruszkowski, znakomity malarz, który osiadłszy pomiędzy ludem w Mnikowie pod Krakowem, przyjął jego strój i zwyczaje — w Peszcie.

Trochę śmiechu.

W karczmie.

— Patrzcie ino!... toć ten Jasiek cały dzień rzępoli na swoich skrzypeczkach.

— A dy nie wiecie, że on uczy się na cygana?!

Na wsi.

— Wojtek, a jak to ta jest z tym telegrafem, że jak na jednym końcu szturka, to na drugim gada?

— Ano, to tak samo, jak gdy psu z tyłu na ogon nadepniesz, to z przodu pyskiem szczeka!

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Jan. W. w St.* Ponieważ napływają jeszcze rozwiązania łamigłówki, przeto ostatecznego wyniku podać nie możemy.

— *P. Józ. Sz. w W.* Zbieramy i oddajemy razem adwokatowi, który Wam odpowie.

— *P. Ign. Dr. w K.* O tym smutnym wypadku pociągnięcia kilkudziesięciu zbłąkanych włościan za »opętańcem«, wrogiem chyba a nie przyjacielem ludu, wiemy i w przyszłej *Niedzieli* wypowiemy o tem nasze zdanie. To co mówicie o »jenerale Daszyńskim« jest zupełną prawdą. Patrzcież jakiemi środkami i dokąd lud wiodą!..

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 21. o godzinie 5 m. 50 wieczór.

Uroczystości świętych:

18. Niedziela: *Poświęcenie św. Kościoła.*
19. Poniedziałek: Piotra z Alkantary.
20. Wtorek: Felicyana biskupa.
21. Środa: Urszuli panny.
22. Czwartek: Korduli panny.
23. Piątek: Jana Kapistrana.
24. Sobota: Rafała archanioła.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 6 80 do 7·10, żyto gotowe 5·90 do 6·10 owies obroczny 5·30 do 5·60, jęczmień 5·50 do 6·50, rzepak 9·50 do 10·25, lnianka 5·50 do 6·25, groch 5·50 do 7·—, wyka —·— do —·— bobik —·— do —·— hreczka 6·20 do 6·50 Kukurudza nowa 5·25 do 5·50, kukurudza stara —·— do —·— chmiel (za 56 kilo) 40·— do 48·—, koniczyna czerwona 48·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 20·—.

Pszenica i żyto znajdują stale odbiorców, a jakkolwiek ceny nie poszły więcej w górę, usposobienie ustaliło się i nie ma obawy aby ceny się obniżyły. Rzepak uzyskał dalszą zwyżkę tak, iż dziś płacą już 9 zł. 50 ct. do 10 zł. za 100 kilo. Jęczmień w celnych gatunkach dość poszukiwany, średnie gatunki znajdują pokup po cenach umiarkowanych, owies wskutek stałych dowozów wykazuje pewne polepszenie się cen.

Kraków, pszenica 6·40 do 6·70, żyto 5·— do 5·25, jęczmień 4·50 do 4·75, owies 5·80 do 6·30 groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Nakładem »Macierzy polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.